Dobrobyt
miesięcznik gospodarczy

137

№ 1 STYCZEŃ 1933. ROK 2.

TREŚĆ

Czcigodni Adresaci, którzy nie reflektują na prenumeratę „DOBROBYTU“ zechcą łaskawie nas o tem zawiadomić. W razie braku wiadomości pozwolimy sobie nadsyłać dalsze numery, ufając, że Czcigodni Adresaci nie zechcą narazić nasze wydawnictwo na straty.

Należytość pocz. opł. rycz. **Cena 80 gr.**

DRUKARNIA

„POWŚCIĄGLIWOŚĆ I PRACA"

WYKONUJE WSZELKIE ZAMÓWIENIA

PO CENACH NADER PRZYSTĘPNYCH

NA ŻĄDANIE SŁUŻYMY OFERTAMI.

KRAKÓW

KAZIMIERZA WIELKIEGO L. 95.

TEL. 166-40. TEL. 166-40.

DOBROBYT

MIESIĘCZNIK GOSPODARCZY DLA WSZYSTKICH

№ 1. STYCZEŃ 1933. ROK II.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW UL. KAZIM. WIELKIEGO 95. TEL. 166-40. P.K.O. 411.160.





467

ALEKSANDER KOBYLAŃSKI (Janowice nad Dunajcem)

PIENIĄDZ NA URLOPIE

Wygląda to teraz tak: ktoś obrócił krzesło do góry nogami, usiadł i bardzo narzeka, że mu źle i że mu się niewygodnie siedzi. Próbuje więc zmienić pozycję, ale nic nie pomaga, a jednak nie chce postawić tego krzesła normalnie i nie chce się przyznać, że coś nie po trzeźwemu postawił.

Sprawy idą na opak. Własność nie jest własnością. Dysponują nią nie ci, którzy na nią zapracowali, kosztem pracy całego życia, lub nieraz nawet pokoleń i którzy swoją pracą skapitalizowali, Korzystają dorywczo inni — producent odchodzi z niczem, raczej pośrednik jest tym, który zbiera owoce, podatki uchwalają przeważnie ci. którzy ich płacić nie będą. Ten który ma największe obowiązki — daje mu się najczęściej najmniej praw. Lichwiarz wbrew zasadom chce dobrze jeść i dobrze spać. Nie dzieci mają słuchać rodziców ale rodzice dzieci...

Tego rodzaju stosunki panują w całej Europie, u nas są one jeszcze znacznie lepsze i należy nam żywić nadzieję, że Rząd obecny potrafi się zdobyć na konieczne, a choćby niepopularne zarządzenie, i dla obrony i poprawy stosunków odstąpi od popularnych i nierealnych komunałów.

Są pewne prawa natury, których bezkarnie naruszać nie wolno, i człowiekowi ich normalnego biegu.

Świat jest bezradny. Ekonomiści zastanawiają się czy ma zbawić waluta złota czy' srebrna, a może miedziania, jaki ma być jej podkład? Słyszy się w Państwie — pieniędzy niema — ale i cały świat się żali na ten brak, wszystkie państwa zubożały. Natura tymczasem hojnie rodzi jak nigdy, dostarcza żywności w bród, nadarza sposobności do pracy jeszcze więcej i śmieje się. U nas pracy najwięcej by się znalazło. Brak sieci kolejowych, drogi niżej krytyki, rzeki nieregulowune, kanałów brak. — A tymczasem ludzie próżnują, społeczeństwo pracujące zmuszone jest żywić i opłacać część społeczeństwa próżnującego.

Brak pieniędzy! — tego symbolu zamiennego — bo ten cielec — ten bożek i pan obecnej sytuacji światowej — zanadto się rozbrykał. Z wszystkiego niekontent. Niekontent że jego właścicielowi w formie procentów lichwiarskich w kilku latach podwajali kapitał, — niekontent że usuwali się cały czas od opodatkowania, będąc nieuchwytnym, niekontent, gdyby go broń Boże w ukryciu szukano, zaraz groził zagraniczną emigracją, w końcu, jednak powiedział że ma już wszystkiego dość i wyjechał na urlop. Gdyby zaś konieczność w imię dobra Państwa i wszystkich — kazała by się chwycić radykalnych środków aby ten urlop przerwał, będzie się dąsał i oburzał. — Twierdzi — urlop konieczny, bo stracił zaufanie do wszystkich.

I nic dziwnego, ale powody tego to dość dawne początki. To źródło, to nieposzanowanie podstawowej zasady ekonomicznej, prawa własności, tak miej-

KONKURS na najlepszy artykuł na temat

Jak należy ująć organizację samoobrony rolnictwa w walce z kryzysem, aby nie dopuścić do dewastacji, warsztatów rolnych.

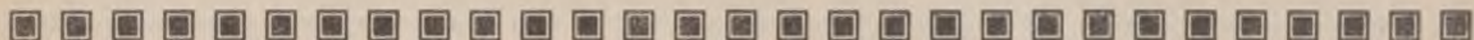
Za najlepsze opracowanie tego tematu przeznacza redakcja „DOBROBYTU“ 1000 kg. saletry wapniowej franko wagon Mościce, jako nagrodę i premję. W konkursie mogą wziąć udział wszyscy Czytelnicy „Dobrobytu“, lecz premja przeznaczona jest wyłącznie dla naszych abonentów.

skiej, jakoteż wiejskiej. To pozbawienie jej podstawy dochodowości przez rozmaite ograniczenia, opiekę i utrudnienia, a przez to podkopanie realnego kredytu długoterminowego o niskiej stopie. stosownie do opłacalności warsztatów, a więcj wierzytelności pewnych. Pozbawienie właścicieli dyspozycji zupełnej swoją własnością, to uniemożliwienie wypłacalności procentów, to poderwanie podstaw naturalnej rentowności.

Pieniądz wolał znaleźć inną drogę, anormalną, a więc szybkiego obrotu i wysokich procentów, byle prędko się wzbogacić. Trzy miesiące to nawet zadużo! — bo niewiadomo co jutro. Ten pieniądz nie wierzy w własność. niema zaufania ani w swoim państwie, ani w innych. Czeka i rezonuje. Woli już nawet z procentów rezygnować. Wyjmować z kryjówki i zjadać dolar po dolarze, ryzykować ograbienie i czekać momentu, by za darmo kupić.

Tak jednak być nie może dłużej, tego stanu tolerować się nie da a tem mniej dziwić się ostatnim zarządzeniom w sprawie kredytu długoterminowego Pieniądz tych zarządzeń nie pochwala, uważa je za niepożądane i niesłuszne. A nie chce zrozumieć, że stan ten spowodowały powojenne ustawy, które zrobiły ten wyłom podkopując prawo własności i że ten zatruty organizm leczniczej trucizny się domaga.

Czas i konieczność przywrócić pełne prawo własności z całem jego majestatem zapewniające pewną lokatę, i słuszną dochodowość warsztatów — a jeszcze większy czas położyć kres rozbrykaniu cielca światowego jakim jest pieniądz, przez ograniczenie jeszcze dalsze stopy procentowej, niedostosowanej do obecnej rentowności warsztatów pracy i czas zastosować wszelkie środki choćby nawet radykalne dla wydobycia kapitału gotówkowego z tego zbrodniczego impasu i szkodliwej tezauryzacji w jakiej się teraz znajduje i powrócić wogóle do szanowania i stosowania praw naturalnych w każdej dziedzinie życia ekonomicznego, które jedynie mogą uzdrowić nasz organizm społeczny.



DR. FRANCISZEK KSAWERY CIESZYŃSKI (Warszawa).

BANKI BUDOWLANE

Od dawnych czasów nie notowane ciężkie przesilenie gospodarcze, jakie cały świat obecnie przeżywa, ma niewątpliwie jako główną przyczynę nadprodukcję zarówno przemysłową jak i rolniczą, a konsumcję niedostateczną w stosunku do tej produkcji. Skutek więc jest taki, że fabryki i składy wszelkie są tak przepełnione towarami różnego rodzaju, że ludzie nie mają już poco dalej produkować, tracą pracę, a tem samem zdolność konsumcyjną w coraz większym stopniu. Wytwarza się w ten sposób błędne koło, z którego każdy kraj musi wyjść na swój sposób według swoich zasad duchowych i zależnie od swoich możliwości materjalnych.

W gronie narodów, dotkniętych ciężkiem przesileniem gospodarczem, Polska zajmuje miejsce wyjątkowe. Z jednej strony bowiem potrzeby całej ludności po 150-letniej niewoli i 7-letniej wojnie są tak wielkie, że produkcja krajowa przez długie lata jeszcze będzie musiała je zaspakajać. Z drugiej strony dusza nasza narodowa dzięki długiej niewoli oraz odmiennej, mesjanizmem przesiąkniętej kulturze, ukształtowała się inaczej niż dusza innych narodów Europy, a tem odmiennej od duszy Ameryki, która przesilenie obecne przeżywa najciężej jako dowód najoczywistszy, że właśnie nadprodukcja jest główną przyczyną kryzysu.

Przeciw takiemu postawieniu sprawy zaoponują niewątpliwie rygorystyczni ekonomiści, którzy przyznają bez wahania olbrzymie potrzeby naszej ludności, lecz wskażą równocześnie na brak pieniędzy jako na jedyną i wyłączną przyczynę niemożności zaspokojenia tych potrzeb ludności. Tymczasem głębsze wniknięcie w całą sprawę i spojrzenie na nią ze strony czysto życiowej czyli również od strony duszy ludzkiej, wykaże nam, że nie brak pieniędzy, które przecież są tylko wygodnym miernikiem wartości materjalnych i usług przez ludzi wzajemnie sobie wyświadczanych, lecz *brak zaufania człowieka do człowieka jest główną przyczyną niemożności wzajemnego zaspokojenia swych potrzeb ludności.* Nowoczesne systemy ekonomiczne umożliwiają bowiem rozwinięcie w nieskończoność gospodarki materjalnej zapomocą obrotów bezgotówkowych, lecz podstawą tych obrotów jest wyłącznie zaufanie ludzi, wypływające z uczciwości i charakteru poszczególnych jednostek społeczeństwa.

Biorąc więc jako punkt wyjścia istnienie olbrzymich potrzeb naszej ludności, a tem samem wielkich widoków na przełamanie obecnego przesilenia, a z drugiej strony brak pieniędzy obrotowych dla zaspokojenia tych potrzeb, musimy uciec się do obrotu bezgotówkowego jako do jedynego wyjścia z błędnego koła zastoju na odłogiem leżących olbrzymich polach pracy wszelkiego rodzaju. Przeprowadzane obecnie wszędzie oszczędności, redukcje i reorganizacje zmuszają ludzi do lepszego wykazywania uczciwości i charakteru jako tych jedynych czynników, które mogą wzbudzić zaufanie, a tem samem umożliwić dalszy rozwój gospodarki społecznej. Przeżywane obecnie przesilenie jest więc niewątpliwie krzysem ozdrowieńczym z ciężkiej choroby materjalizmu, w której materja przysłaniała wartości duchowe ludzi i pozwalała na budowę gospodarki społecznej przez jednostki wątpliwej wartości duchowej, w konsekwencji prostej zbyt często nadużywających zaufania społeczeństwa.

Z olbrzymich potrzeb całej ludności w pracy niniejszej pozwalam sobie wskazać na potrzeby mieszkaniowe jako na tę dziedzinę życia gospodarczego, która w zupełności umożliwia łatwe zastosowanie obrotu bezgotówkowego i może stać się tem samem kluczem do opanowania przesilenia oraz wzorem dla rozwiązania zagadnień innych dziedzin życia gospodarczego. W systemie bezgotówkowym bowiem mogą niewątpliwie brać udział tylko ludzie cieszący się zaufaniem i nawzajem obdarzający drugich ludzi swem zaufaniem. System bezgotówkowy może więc tem samem stać się szkołą charakterów ludzkich, których

potrzebę odczuwa tak dotkliwie życie gospodarcze. Celem świetlanym dla tych charakterów, którzyby podjęli akcję wprowadzenia w życie systemu bezgotówkowego, byłoby umożliwienie zaspokojenia swych potrzeb mieszkaniowych wszystkim obywatelom, którzyby zaufaniem ich obdarzyli i swe zaufanie dawali jako główny kapitał obrotowy.

Budownictwo mieszkaniowe jest z drugiej strony tą jedyną dziedziną życia gospodarczego, która nie potrzebuje żadnych pomocniczych czynników zagranicznych i w zupełności może być obrabiana siłami krajowemi. Wszak do zbudowania mieszkań potrzebne są tylko surowce krajowe, ręce do pracy i głowy do kierowania niemi, a wszystko to mamy w kraju w dostatecznej ilości. Aby zaś opłacić te surowce oraz pracę rąk i głów, potrzebni są konsumenci tych mieszkań, którzy w niezliczonej liczbie w Polsce mogliby dać odwrotnie surowce, towary oraz pracę rąk i głów. Potrzeba więc tylko odpowiedniej organizacji, któraby te trzy czynniki połączyła ze sobą zaufaniem wzajemnem.

Organizacją, łączącą te czynniki między sobą i mającą na celu zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych całej ludności, powinna być po całym kraju rozrzucona sieć Banków Budowlanych, powiązanych między sobą centralą rozrachunkową. Banki Budowlane powinny we wszystkich większych ośrodkach powstać zbiorowemi siłami rządu, samorządów, instytucyj ubezpieczeniowych oraz całego społeczeństwa, aby wzbudziły zaufanie wszystkich tych, którzy zawierzyliby im surowce oraz pracę rąk i głów wzamian za mieszkania. Aby zaś zaufanie to miało rzeczywiste prawne podstawy, wierzyciele musieliby mieć prawo wglądu w gospodarkę Banków Budowlanych zapomocą swych prawnych przedstawicieli, do których żywiliby pełne zaufanie.

Podstawę materjalną Banków Budowlanych tworzyłyby fundusze przez rząd, samorządy oraz instytucje ubezpieczeniowe na budownictwo przeznaczone dawniej, obecnie i w przyszłości, udziały i oszczędności społeczeństwa, dalej place budowlane, rządowe, samorządowe i prywatne, oddane do dyspozycji Banków Budowlanych, wreszcie surowce dostarczane przez rząd i całe społeczeństwo. Do tych zasobów materjalnych dodaliby odpowiednio zorganizowaną pracę swą wszyscy, którzy mieszkania potrzebują i gorąco go pragną.

Trudną zapewne rzeczą byłoby takie opłacenie gotówkowe surowców oraz pracy przy budowie mieszkań, aby wszyscy byli zadowoleni, gdyż płynna gotówka wystarczałaby najwyżej do opłacenia kilkunastu do kilkudziesięciu procent należności za surowce, pracę, administrację oraz odsetki od udziałów i oszczędności. W tem trudnem zadaniu powinna więc pomóc zasada, że Banki Budowlane wszelkie należności swe płacą w pierwszym rzędzie gotowemi mieszkaniami, w drugim rzędzie listami kredytowemi względnie zastawnemi, opartemi o nowo wybudowane domy, a dopiero w trzecim rzędzie gotówką w miarę możności. Przy takiem postawieniu sprawy od samego początku psychiczne nastawienie wszystkich wierzycieli byłoby zgóry odmienne niż w stosunku do innych banków. Aby zaś nie było żadnych nadużyć i prawa wierzycieli były dobrze zabezpieczone, mieliby oni swych prawnych przedstawicieli w radach nadzorczych i komisjach rewizyjnych, którzyby czuwali nad prawidłowością całej gospodarki i strzegli jak oka w głowie wzajemnego zaufania, na którem cała akcja opierać się musi.

Praktycznie rzecz biorąc, Banki Budowlane, uzbrojone w zaufanie rządu, samorządów i całego społeczeństwa oraz mając do dyspozycji place budowlane i pewien zasób płynnej gotówki, byłyby właściwie stacjami rozrachunkowemi między dostawcami surowców przedsiębiorcom budowlanym i pracownikami budowlanymi wszelkiego rodzaju a wszystkimi, którzy mieszkań potrzebują. Banki Budowlane zbierałyby więc oferty dostawców surowcowych i deklaracje wszystkich ludzi pracy, którzy orzekliby swą gotowość do pracy na kredyt na rzecz swych własnych mieszkań przez jeden lub 2 dni w tygodniu oraz wszelkie zapotrzebowania na mieszkania od całej ludności. Na podstawie zasobów materjalnych w postaci placów i płynnej gotówki Banki Budowlane ogłaszałyby przetargi na domy mieszkalne, opracowane przez najlepszych architektów między przedsiębiorcami budowlanymi, którzyby po złożeniu odpowiedniej kaucji i otrzymaniu dostatecznych kredytów wykonali budowy tych domów i podjęli się przez określony czas czuwać nad ich konserwacją, przez co zapewniona byłaby solidność budowy.

Jeżeli chodzi o surowce dostarczane przez ich wytwórców wprost przedsiębiorcom, sumy, należne za nie, przepisywałoby się z kont kredytowych przedsiębiorców na konta dostarczycieli surowców. Ze swych kont zaś mogliby dostarczyciele surowców przelewać znowu na konta swych robotników ich należności w tym stopniu, na jakiby robotnicy pisemnie się zgodzili, aby prędzej lub później otrzymać gotowe mieszkanie wielkości przez nich samych wybranej i w miejscu przez siebie upatrzonem. Resztę należności dostarczyciele surowców pozostawialiby na swych kontach względnie otrzymywaliby w postaci listów kredytowych czy zastawnych, któreby wrazie potrzeby mogli sprzedawać na rynku, a w końcu w gotówce w miarę możności płatniczych banków, nad których sprawnością sami przez swych przedstawicieli czuwaliby stale.

W miarę rozwoju całej akcji wszyscy, którzy potrzebują i pragną własnego mieszkania, zaofiarowywaliby swe towary i usługi Bankom Budowlanym czyli pośrednio dostarczycielom surowców i wszystkim pracownikom tak budowlanym jak bankowym. W ten sposób z towarów i usług wszelkiego rodzaju korzystaliby oni w miarę potrzeby, poprostu przelewając ze swych kont należności od banków odpowiednie sumy na konta tych wszystkich, od których towary czy usługi przyjmowaliby. Ci zaś mogliby znowu swym pracownikom i wszystkim innym, wobec których mają zobowiązania, a którzy potrzebują i pragną własnych mieszkań, cedawać ze swych kont swe należności w takiej wysokości, na jakąby się tamci pisemnie zgodzili. Tą drogą należności dostarczycieli surowców i pracowników budowlanych oraz

Wstępujcie w szeregi członków Towarzystwa Ekonomicznego.
(Adres: Kraków ul. Gołębia 20.)

bankowych mogłyby być uiszczane stopniowo w coraz większym stopniu bezgotówkowo a tem samem Banki Budowlane zdobywałyby sobie w coraz większej mierze swobodę ruchów gotówką czyli zaufanie wzmagałoby się w tej samej mierze.

Pozostałyby należności za odsetki od udziałów i oszczędności, które z początku nie mogłyby być wypłacane wobec braku gotówki, lecz musiałyby być wpisywane na konta udziałowców względnie zamieniane na nowe udziały oraz przypisywane do istniejących oszczędności. Właściciele udziałów czy oszczędności mogliby naturalniekorzystać również w miarę potrzeby i możności z towarów i usług tych wszystkich, którzy ofiarowali je Bankom, aby otrzymać własne mieszkania, i należności za towary i usługi przyjęte przelewać na ich konta ze swych kont odsetkowych. Obrót bezgotówkowy mógłby w ten sposób przybrać rozmiary ograniczone tylko potrzebami i wysokością kont bankowych tych wszystkich, którzy dostarczają Bankom a pośrednio przedsiębiorcom budowlanym surowce, pracę, towary i usługi wszelkiego rodzaju. Jaki wpływ wywarłby tego rodzaju obrót bezgotówkowy na całe życie gospodarcze, można tylko sobie wyobrazić. Pewnem jest tylko, że znikłoby zupełnie bezrobocie, możliwem zaś jest, że udałoby się zatrzymać w kraju na tułaczkę do obcych idących wychodźców w mniejszej lub większej liczbie. Potrzeby mieszkaniowe całej ludności polskiej są bowiem olbrzymie a chęć ich zaspokojenia jest w odpowiednim stopniu ogromna.

Podejdźmy obecnie do całej sprawy od strony pracowników, czyli od dziedziny życia, na którą Związek Związków Zawodowych ma wpływ decydujący. Jako punkt wyścia może służyć obecnie w całym świecie panująca tendencja do zaprowadzenia dobrowolnego lub przymusowego 5-dniowego tygodnia pracy, która ma na celu zwiększyć możność zatrudnienia liczby robotników o 1/6, i w Polsce zapewne osiągnęłaby swój cel, gdyż stosunek bezrobotnych do pracowników zatrudnionych nie wynosi nawet 1/6. W innych krajach na tydzień przypadający dzień wolny od pracy musiałby pozostać rzeczywiście bez zajęcia, gdyż potrzeby tamtejszych pracowników zwłaszcza pod względem mieszkaniowym są naogół zaspokojone. U nas w Polsce natomiast dzień ten, wolny od pracy płatnej, możnaby uchwałą Związku Związków Zawodowych zamienić na dzień pracy na kredyt, za której równowartość, zapisaną w Bankach Budowlanych, każdy pracownik otrzymałby prędzej czy później mieszkanie na własność. Oczywiście dalsze raty na jego spłatę, gdy już w niem zamieszka, uiszczałby aż do zupełnego spłacenia go zapomocą jednego dnia pracy w tygodniu, t. zn. 1/6 jego dawnego zarobku, czyli taką sumą, jaką powinien każdy pracownik przeznaczać jako minimum na mieszkanie. Z tą chwilą, gdy nie będzie potrzebował już płacić starego komornego, zarobek jego tem samem wróci do jego dawnej wysokości. Przez wsunięcie zaś jednego dnia pracy w tygodniu na kredyt rozszerzyłoby się pole zarobkowania dotąd nieistniejące i wzmogłoby się budownictwo nader wydatnie.

W Bankach Budowlanych zapisywane równowartości jednego dnia pracy w tygodniu na dobro pracowników budowlanych fizycznych i umysłowych czy też bankowych, nie przedstawiałoby żadnej trudności, gdyż Banki Budowlane potrącałyby poprostu sumy te z kredytów, udzielanych przedsiębiorcom budowlanym wzgl. z list płacy swoich pracowników. Przelewanie równowartości za ten jeden dzień pracy w tygodniu we wszystkich innych zawodach, które potrzebują mieszkania, przedstawia natomiast tylko pozornie pewne trudności. Zawody te, po zatrudnieniu wszystkich swoich pracowników przez 5 dni w tygodniu za gotówkę, pracowałyby również 6-ty dzień w tygodniu na kredyt, a przedmioty przez nie wytwarzane ponad zwykły obrót gotówkowy, odbieraliby pracownicy budowlani i bankowi w miarę potrzeby bezpośrednio od tych rzemieślników i przemysłowców lub za pośrednictwem kupców, cedując równowartość ich na rzecz poszczególnych pracowników tych zawodów po przez Banki Budowlane, które sumy te potrącałyby im z ich 5-iodniowych zarobków gotówkowych. Każdy pracownik budowlany czy bankowy posiadałby bowiem książeczkę swego konta i mógłby u kupca, rzemieślnika czy przemysłowca należność swą za towar jak również usługi lekarza, adwokata, nauczyciela i t. d. opłacać zapomocą odpowiedniego formularza, przelewając odpowiednie sumy na ich konto na wzór czeków przelewowych. W ten sposób obrót bezgotówkowy przybrać mógłby rozmiary jeszcze większe, ograniczone tylko przez wolę pracowników budowlanych i bankowych, którzy mogliby poza pracą jednego dnia na mieszkanie jeszcze jeden lub dwa dni a nawet trzy dni swych zarobków gotówkowych otrzymywać w towarach, wytworzonych przez inne zawody, potrzebujące mieszkania. Ci pracownicy budowlani i bankowi, którzy zaś nie potrze-

---

Falowania konjunktury gospodarczej wpłynęły na wahania rozrodczości w daleko mniejszym stopniu, niż na falowania cyfry małżeństw. Dobra konjunktura skłania ludzi do zawierania małżeństw, ale nie do powiększenia liczby potomstwa ponad poziom ustalony w latach ekonomicznie mniej pomyślnych. *Dr. Prof. Adam Krzyżanowski (Kraków)*

bują już nowego mieszkania, mogą również ten 6 ty dzień pracy na kredyt, przeznaczony na mieszkanie, zamienić sobie również na potrzebny towar.

Obliczenia statystyków wykazują, że w budownictwie koszty robocizny bezpośredniej i pośredniej, potrzebnej do obróbki surowców, wynoszą 75% kosztów budowy. Jeżeli więc pracownicy budowlani i surowcowi zgodziliby się prócz ogólnego dnia pracy na mieszkanie otrzymywać równowartość jednego dnia pracy gotówkowego w towarach, obniżyliby wówczas wysokość do budowy potrzebnej gotówki o 25%; gdyby zaś zgodzili się na 2 dni, płatne w towarach, obniżyliby tę sumę o 37%, a przy 3-ch dniach, płatnych w towarach, obniżyliby ją o 50%. Gdyby dostawcy surowców, potrzebnych do budowy, którym należy się pozostałe 25% kosztów budowy, zgodzili się również 1/3 swych należności pobierać w towarach obniżyliby sumę gotówkową o dalsze 10%. Ponieważ każdy, chcący nabyć na własność mieszkanie, powinien mieć 10—30% własnej gotówki, potrzeba byłoby tylko 10 - 30% kosztów budowy w pożyczkach wzgl. dla pracowników, oddających swą pracę do 40%, które Bankom Budowlanym byłoby łatwiej przydzielić niż obecnie 80—90%.

Opisany wyżej system, dający szerokim rzeszom pracowniczym własne higjeniczne mieszkania, miałby jeszcze ten olbrzymi wpływ wychowawczy na nie, że nie mogłyby one obracać takich sum na alkohol, tytoń oraz innego rodzaju dla zdrowia szkodliwy luksus, jak to czynią obecnie. Własne mieszkania bowiem obudziłyby w nich coraz dalej idące potrzeby kulturalne, które podniosłyby ich poziom moralny, a równocześnie dały niezmierzone pole pracy dla miljonowych rąk w Polsce, należących obecnie do żołądków pustych, niekonsumujących nadmiaru żywności. Dalsza budowa szkół i kościołów dźwigałaby je następnie coraz wyżej.

Kto nie wierzy w złoty róg,
Kto orlich nie przypnie piór



Temu się ostanie... sznur
Gdy nie działał chociaż mógł.

NIECH ZABŁYŚNIE NOWY ROK!

Każdy z nas ma złoty róg —
Każdy z nas ma czapkę z piór
Gdy pobłogosławi Bóg,
Nie ostanie się sam sznur,
Czapki wicher nie uniesie,
Nie będzie hukać po lesie,
Bo Polska, to WIELKA RZECZ
Lecz zło od Niej gnać nam precz
Bez wytchnienia trza,
Bo w tych piórach siła zła,
A ze złota róg.
Jedne pióra dał nam kruk,
A inne znów paw,
Mało która czapka z piór
Nosi piętno orłów z gór
Lub sokołów znak,
Coś tym piórom naszym brak,
Tym piórom coś brak. —
Tak mnie nieraz gdzieś pod krtań
Chwyta smutku dłoń,
Chciałbym wybiec na Tatr grań
I stamtąd na polską błoń
Wołać to, co pierś mą targa,
Wołać: Naród — na koń!
Wołać, jak Piotr Skarga,
Bo słowa to twórcza broń
One ożywią złoty róg,
Aby zabrzmiał z całych płuc,
Byśmy mogli móc
Tworzyć tak, jak kazał Bóg
W Polsce mur przedmurza,
O który się każda burza
Na drzazgi rozpryśnie.
Niech nam w Nowy Rok zabłyśnie
NOWY ROK!
Niechaj legendarny smok
W Polsce nigdy nie odżyje,
Niech nad nami nie zawyje
Chichot z piekieł wnętrz;
Nam potrzebna jasność nieba,
Nam tęcz potrzeba,
Nam potrzeba tęcz! —*

Tost.

** Kto te tęcze da? —*

Ty i ja!

Ja i Ty —

MY

Każda dyskusja na łamach prasy codziennej mająca obudzić wątpliwość w stałość naszej waluty powinna być jako szkodliwa skreślona. — Stałość waluty jest dla Polski warunkiem rozwoju dobrobytu w kraju.

O „TYGODNIU ROLNICZYM“

Człowiek pracujący społecznie powinien być **syntetykiem**, to znaczy powinien być realnem idealistą, względnie idealnym realistą, — albo altruistycznym egoistą lub egoistycznym altruistą.

Jako przedstawicielowi pracy gospodarczej sekretarz Komitetu Tygodnia Rolniczego pan Grabowski, poczynił wszystkie dostępne Mu dla mnie ułatwienia, dzięki czemu mój idealizm zetknął się z realizmem organizacji imprezy tego wielkiego zjazdu rolnictwa polskiego.

Na sztandarze idealizmu wypisane miałem poważne hasła, które przywiozłem z Górnego Śląska. Mianowicie dzięki zdrowej gospodarczej mentalności wpłynął za staraniem posła na sejm śląski pana Chmielewskiego, wniosek o przeniesienie nadmiaru bezrobotnych na rolę. Wniosek ten miał być przedmiotem obrad sejmu śląskiego w dniu 15-go listopada br. — Chodziło o to, aby zjazd rolniczy wypowiedział się pozytywnie w tej sprawie, w dniu 14 listopada br. — W rachubę wchodziło w pierwszym rzędzie opinja rolników z niedoludnionych ziem wschodnich.

Prezes Związku Ziemian Kresowych pan senator Stanisław Wańkowicz ustosunkował się przychylnie do tej myśli osadniczej, gdyż rozumiał brak równowagi w zaludnieniu ziem polskich, oraz rozumiał, że najbogatsza dzielnica Polski, Górny Śląsk, łatwiej znajdzie fundusze na cele osadnicze, niż każda inna nasza dzielnica.

Również inni ziemianie kresowi mający na widoku możliwość parcelacyjną przywitali życzliwie ten projekt.

Najszczerzej witali ten projekt osadniczy wojskowi i cywilni, którzy nie wchodząc w kalkulacje finansowe, żywiołowo wyczuwali wartość dopływu świeżego polskiego elementu na ziemie wschodnie.

Idealizm mój miał pełną satysfakcję, — syntetyzm jednak poniósł porażkę, gdyż przewodniczący zebrania delegacyj ziem wschodnich pan poseł Kamiński z Wilna, nie zdołał w ostatniej chwili zasięgnąć instrukcji ze sfer miarodajnych i do dyskusji oraz do wniosków w tej sprawie nie dopuścił.

Jedynie dzięki niebiurokratycznemu systemowi pracy naczelnika wydziału prasowego przy Prezydjum Rady Ministrów, pana Święcickiego, kwestja osadnictwa na roli bezrobotnych z Górnego Śląska została przedstawiona Komitetowi Ekonomicznemu przy Prez. Rady Min. i w dniu 15-go listopada br., dotyczący wniosek przeszedł w sejmie śląskim j e d n o g ł o ś n i e. Podobno był to pierwszy wypadek tego rodzaju. — Cześć Ludziom Dobrej Woli!

O ile chodzi o ogólne wrażenie z „Tygodnia Rolniczego“, to dochodzę do wniosku, że **jedyną jego superlatywą był dodatni objaw zaniku nienawiści między małą, a wielką własnością rolną.** Wspólny los i wspólna troska stępiły ostrze demagogicznej broni.

Jeżeli w przyszłości na widowni znów zobaczymy alegoryczne zjawy radykalizmu na tej płaszczyźnie, to zapiszemy to na konto ludzi, którym zależy na wichrzeniu j e d n o ś c i stanu rolniczego.

Pozatem cały wielki ten zjazd był niepotrzebny, bo owoce obrad rolnictwa były już z góry przewidziane.

Najwięcej pouczającem dla mnie jako ekonomisty było przemówienie delegata-chłopa z Polesia. — Zamiast gospodarczych wywodów w sensie nauk ekonomicznych przedstawił obecny stan obrazowo:

Na łódce jedzie jakiś inteligent i chłop. Inteligent pouczał chłopa o potrzebie wykształcenia w ten sposób:

Inteligent: A umiesz ty geografję?

Chłop: Nie umiem...

Inteligent: Ot, to ćwiartka twojego życia przepadła. — A może umiesz astronomję?

Chłop: Nie umiem...

Inteligent: Ot, to dwie ćwiartki twego życia przepadły. — A może umiesz geometrję?

Chłop: Nie umiem...

Inteligent: Ot, to i trzy ćwiartki twojego życia przepadły.

W tej chwili zerwała się burza na jeziorze. — Łódka się przewróciła.

Chłop: A pan umie pływać?

Inteligent: Nie umiem...

Chłop: Ot, to cztery ćwiartki pańskiego życia przepadły, jeżeli ja pana nie wyciągnę na brzeg, — bo ja pływać umiem.

Huraganowe oklaski nagrodziły przemówienie tego delegata z „egzotycznej Polski”.

Nasze życie gospodarcze kołysze się na łódce. Na nic nie przyda się cała doktryna inteligencji ekonomicznej, jeżeli nie nauczymy się pływać wedle naturalnych praw bytu.

Tadeusz Ostrowski (Kraków).

Kto popiera wydawnictwo „DOBROBYT” ten popiera ugruntowanie prawa własności.

IDEA BANKU PRACY A RZECZYWISTOŚĆ

Między ideą, a rzeczywistością istnieje zawsze przepaść, ponad którą trzeba wybudować most. — Budowanie mostu w sprawie Banku Pracy rozpoczęliśmy od wbijania pilotów, które staną się z czasem filarami mostu. — Każdy z Abonentów „Dobrobytu" tworzy taki filar i im tych filarów będzie więcej, im gęściej one staną obok siebie, tem krótsze będą poszczególne wiązadła mostu i tem łatwiej będzie przerzucić łącznik między brzegiem idei, a brzegiem urzeczywistnienia.

Jak nam z poprzednich publikacyj o Banku Pracy wiadomo, podstawą całej idei jest praca i węgiel, jako materjał energetyczny — który ma być użyty do przeróbki innych surowców na cele dobrobytu.

Idea nasza na odcinku pracy nie natrafia na poważniejsze przeszkody.

Wynik dotychczasowych prób w tym kierunku jest pozytywny. — Znajdą się w Polsce tysiączne rzesze pracowników, składających swą pracę jako oszczędność.

Gorzej przedstawia się sprawa z otwarciem pierwszego warsztatu pracy, gdyż tym pierwszym warsztatem musi być kopalnia węgla, a żadna **z istniejących** kopalń na żadne „eksperymenty" się nie zgodzi.

Trzeba sobie uprzytomnić, że wielki przemysł węglowy jest to tabu kapitała zagranicznego związanego konwencją, a ten kapitał będzie się wszystkimi środkami bronił przed doświadczeniem, którego celem jest wykazanie, że może zaistnieć komórka gospodarcza niepotrzebująca złota dla rozbudowy dobrobytu kraju.

Konwencja węglowa zdaje sobie sprawę z tego, że gdyby taka komórka zaistniała i gdyby rzeczywiście funkcjonowała należycie, natenczas cały organizm gospodarczy Polski (a może i świata) mógłby się rozbudować na wzór tej komórki, a wtedy dochody dysponentów złotem zmalałyby wybitnie.

Małe kopalnie stojące poza konwencją, a takich jest kilka, nie mają powodu pracować ideowo, jeżeli całą swoją tanią produkcję, dzięki wysokiemu poziomowi skartelizowanych cen, sprzedają z dużymi zyskami.

Trzeba być wprost fanatykiem, aby w tych warunkach nie zrazić się przeciwnościami i aby nie ulęknąć się mocarnej konwencji, dysponującej majątkiem wartości 3 miljardów złotych.

Informujemy o tym stanie zwolenników naszej idei, aby uzbroili się w cierpliwość, bo czeka nas barykada przeszkód.

Aby naszą próbną komórkę uruchomić musimy mieć węgiel, a aby ten węgiel dostać, musimy uruchomić własną kopalnię.

Przeciwko tej nowej kopalni powstanie burza protestów. — My to wiemy. — Będą nawet pozorne racje, aby na otwarcie takiej kopalni nie zezwolić. Konwencja będzie mówić; pocóż nowa kopalnia, pocóż większa produkcja węgla, jeżeli na składach kopalnianych leżą setki tysięcy ton, których sprzedawać nie można, — jeżeli ideowcy Banku Pracy potrzebują węgiel, to niech kupią od nas, — chętnie sprzedamy.

No tak, — ale my chcemy mieć i potrzebujemy tani węgiel i taki, za który będziemy płacić pracą górnika a nie pieniądzmi, których w Polsce brak.

Stworzenie własnej kopalni węgla nie jest rzeczą łatwą. — Prócz pieniędzy potrzebnych na inwestycje techniczne potrzebny jest teren węglonośny. — Te tereny w Polsce są już zajęte koncesjami górniczymi.

Obecnie jesteśmy w stadjum pracy nad nabyciem takiej koncesji. — Jesteśmy przekonani, że już u progu naszych starań trafimy na trudności natury konwencyjnej.

Czy je pokonamy?

Tak, — jeżeli Wy Czcigodni Czytelnicy będziecie pamiętali o naszem wydawnictwie, które potrzebuje Waszego poparcia w skromnej formie 80 groszowej abonamentu miesięcznego.

Przeciw naszym zamierzeniom stoji **niepolski** kapitał włożony w przemysł na ziemiach polskich.

Za nami stoji idea polskiej myśli gospodarczej oparta o pracę polskiego rolnika i robotnika, zdążająca do uczciwego, społecznego, polskiego celu.

Taka idea musi zwyciężyć.*) Od Was tylko zależy kiedy ten dzień nastąpi.

---

*) Dokoła naszej wspólnej idei grupuje się spora liczba wybitnych Polaków. — Ze względów taktycznych publikacja Ich nazwisk nie jest aktualna.

Jedynie układy kompenzacyjne handlowe mogą nas wyrwać z impasu w obrotach z zagranicą. Układy takie mogą nam otworzyć nowe rynki zbytu na przyszłość w krajach nieznających wyrobów polskich Moment obecny sprzyja nawiązaniu nowych stosunków handlowych na zasadzie wymiany towarów.

KARTEL ROLNICZY

Kartel rolniczy jest w dzisiejszych warunkach psychologicznych i rzeczowych marzeniem ściętej głowy.

Nie jest jednak niedościgłem marzeniem myśl o stworzeniu *Zawodowego Związku Rolników Rzeczypospolitej Polskiej*, do którego należeliby *osobno poszczególni rolnicy bez względów na różnice klasowe*.

Potrzeba takiej organizacji jest tak przejrzysta, że tłómaczyć jej nie trzeba.

Dotychczasowe organizacje rolników są albo klasowe, albo nieosobowe i z tego powodu nie posiadają żadnej, względnie *prawie żadnej gestji*.

Budowa dobrobytu w Polsce opiera się na przemyśle rolnym. a więc na rolnikach i tak długo ta budowa będzie kuleć, jak długo rolnicy chodzą luzem.

Wspólnota interesów rolników nie ulega najmniejszej wątpliwości, — i dlatego zamiar organizacji *Z. Z. R. R. P.* ma szanse powodzenia.

Dotychczasowe tarcia i pozorne sprzeczności są wynikiem walki klasowej i nie są istotne. — Te sztuczne na podłożn demagogji wyrosłe różnice można wyplewić działaniami gospodarczemi.

Takie działania gospodarcze będą możliwe, jeżeli przewodnia myśl gospodarcza Polski będzie należycie poparta przez Związek 23 000000 rolników w Polsce.

Czy mógłby zaistnieć *skuteczny* sprzeciw przeciw woli takiego Związku?

Nie!

Zorganizowanie takiego Związku potrzebuje odpowiedniego przygotowania. — Najpierw musimy przygotować opinję samych rolników. — To można uzyskać jedynie przez prasę s p e c j a l n i e w tym celu założoną.

Proponujemy stworzenie funduszu na gazetę rolniczą *codzienną. — W Polsce takiej gazety niestety nie posiadamy.*

Aby z ram projektu przejść do urzeczywistnienia:

a) przeznaczamy 10% kwot brutto za abonament „Dobrobytu“ wpływających, na fundusz projektowanej „Gazety Rolniczej Codziennej“ począwszy od 1-go stycznia, 1933

b) zapraszamy Wszystkich życzliwych na udziałowców tej imprezy wydawniczej prosząc o nadsyłanie zgłoszeń od 10 zł począwszy na adres „Dobrobyt“ Kraków Kazim. Wielk. 95.

Na rozpoczęcie wydawnictwa potrzebujemy 50.000 zł, która to kwota wedle naszych doświadczeń wydawniczych wystarczy aby „Gazeta Rolnicza Codzienna“ się przyjęła i prosperowała. — Właściciele lasów świerkowych mogą deklarować swe udziały w papierówce franko wagon stacji załadowczej. — Wszyscy udziałowcy będą mieli prawo zamieszczania swoich artykułów we własnej „Gazecie Rolniczej Codziennej“.

Tak nam dopomóż Bóg!

Najdotkliwsza akcja oszczędnościowa jest zdrowsza, niż najdelikatniejsze odstępstwo od parytetu złota, gdyż fałszowanie pieniędzy nikomu na dobre wyjść nie może.

HIPERPRODUKCJA INTELIGENCJI?

Otwarcie nowego roku szkolnego łączy się z publikacjami na temat nadmiaru ludzi z akademickiem wykształceniem w Polsce.

Popularnie mówi się o tem, jako o hiperprodukcji inteligencji. Hiperprodukcja to nadmiar — a każdy nadmiar jest szkodliwy.

Czy istnieje takie społeczeństwo, któremu powiększenie kadr ludzi inteligentnych może zaszkodzić?

N i g d y!

A jednak załamujemy ręce, że młodzież garnie się do wiedzy. — Tak się przynajmniej czyta po gazetach. Wprawdzie odnośne głosy nie rozpaczają, że młode pokolenie się kształci, lecz rozpaczają co z tymi wykształconymi Polska ma zrobić. W naszem rozumowaniu wychodzi to na to samo.

Polska nie jest obowiązana do tworzenia posad, a jedynie s p o ł e c z e ń s t w o o b o w i ą z a n e j e s t do stworzenia takich warunków, aby wszyscy mieli p r a c ę.

Między posadą, a pracą istnieje głęboka różnica, bo praca stwarza posady, a posady nigdy pracy nie stworzą.

Społeczeństwo to są wszyscy, a więc i akademicy włącznie i dlatego również na ich barkach spoczywa obowiązek dążności do pracy, a nie wygodne wyczekiwanie na posady.

Nigdzie nie jest powiedziane, że prawnik musi być urzędnikiem albo adwokatem, nigdzie nie jest powiedziane, że absolwent filozofji musi mieć posadę rządową. — Nigdzie nie jest powiedziane, że skończywszy medycynę musi się dostać posadę w Ka-

Cześć „DOBROBYTOWI“ pismu tak aktualnemu.

Hrabia Skorzewski (Popowiczki)

sie Chorych czy szpitalu, — nigdzie nie jest powiedziane, że technik musi szukać posadę w przedsiębiorstwie, a handlowiec w przemyśle czy banku.

Ta dążność owcza do posad sprawiła to, że mamy dziesiątki tysięcy bezrobotnych pracowników umysłowych począwszy od nauczycieli ludowych, a skończywszy na absolwentach akademij konsularnych.

Czekanie na posadę uważamy za coś naturalnego, a to jest głupstwo, z którem nasze kryterjum mózgowe zżyło się niestety za czasów niewoli.

Czy w Polsce przed zaborami szukał ktoś posady? A przecież Uniwersytet Jagielloński istnieje od czasów Kazimierza Wielkiego, a Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie i Stefana Batorego w Wilnie też od setek lat wydają uczonych, którzy przez setki lat nie wiedzieli co to jest posada.

Trzeba stanowczo zwalczać zbiorową sugestję, że ludzie na to się uczą, aby dostać posadę. Dla ludzi, którzy tak myślą życie stworzyło samo n i e o g r a n i c z o n ą l i c z b ę p o s a d b e z r o b o t n y c h pracowników umysłowych.

Ta sugestja doprowadziła do dzisiejszych opłakanych stosunków życiowych.

Wedle statystyki na każdą „wolną posadę“ czaji się w Polsce 16 reflektantów. Po zapełnieniu tej posady zostaje 15 rozczarowanych starających się, jako malkontentów życiowych, aby nadal wyczekiwać na posadę. W międzyczasie uczelnie produkują dalszych posadowiczów.

Na każde 1000 posad stara się dostać armja 16.000 ludzi, a oczywiście druga taka armja jest już tak zniechęcona, że nawet nie ubiega się o posady i pasożytuje na rodzinie. Do tego doprowadziła manja posadowa.

Cóż ci biedni ludzie mają zatem począć!?

Odpowiedź na to jest jasna. Ci ludzie mają walczyć o p r a c ę, a nie o posady. Ci ludzie mają walczyć o pracę d l a s i e b i e i d l a b e z r o b o t n y c h, fizycznych — bo bezrobocie fizyczne zmniejszyło rynek popytu za pracownikiem umysłowym.

Czy nasi bezrobotni umysłowi, uczynili cokolwiek, aby zmniejszyć bezrobocie fizyczne? Nie! — Oni ciągle szukają za posadami i to ich tak absorbuje i męczy, że w końcu gotowi są uwierzyć, że s z u k a n i e p o s a d y j e s t i c h w ł a ś c i w ą p r a c ą.

Powiedzieliśmy powyżej, że należy walczyć o pracę dla siebie i dla bezrobotnych fizycznych. Tak jest. Nie wolno odłączać jednych starań od drugich, bo wynik starań egoistycznych przyniesie tylko częściowe powodzenie w tych staraniach.

Na to uczelnie dały wykształcenie, aby je spożytkować! — Bezrobotni pracownicy umysłowi łatwiej zrozumią system pracy ciągłej i problem Banku Pracy niż robociarze bez wykształcenia. I z tego tytułu powinni dać p r z y k ł a d własną pracą, pracą której zasadę każdemu zgłaszającemu się indywidualnie chętnie wskażemy (Redakcja „Dobrobytu“, Kraków Kazimierza Wielk. 95).

Tylko praca fizyczna i system pracy ciągłej może zredukować p o s a d y n i e r ó b s t w a, zajęte przez pracowników umysłowych bez posady i uwolnić uczącą się młodzież od zmory bezrobocia i niedostatku.

ATUT UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH

Jest rzeczą ogromnie niepopularną wyszukiwać atuty w kartach ubezpieczeń społecznych. — Podejmujemy ten temat dla dobra prawdy.

W imię tego dobra należy podkreślić wartość funduszów z ubezpieczeń społecznych narastających.

Fundusze te są jedynym czysto polskim kapitałem, a w przyszłości mogą stać się źródłem najpoważniejszego kapitału polskiego w Polsce.

Ani skarb państwa, ani żadna z instytucyj finansowych polskich, nie posiadają tych energij potencjalnych kapitalistycznych, jaką posiadają fundusze społeczne z ubezpieczeń wynikające.

Pod kątem widzenia dobrobytu w Polsce są to jedyne fundusze predystynowane na wykupno przemysłu na ziemiach polskich z rąk obcych.

Ta przyszła rola i siła funduszów polskich społecznych już dzisiaj niepokoji „Lewiatanów“ i nic dziwnego, że grupa niepolskiego przemysłu w Polsce w programie swoim atakuje huraganowym ogniem odcinek ubezpieczeń społecznych, godząc w rozrost jedynego polskiego kapitału.

My nie bronimy bynajmniej doktryny ubezpieczeń, ani nie chronimy konstrukcji tych ubezpieczeń, bo konstrukcja ta jest wadliwa, lecz pragniemy oświetlić doniosłość funduszów ubezpieczeniowych społeczeństwa polskiego na płaszczyźnie naszego dobrobytu.

Kapitały napływające do Skarbu Państwa są kapitałami przechodniemi, — przypływają i odpływają.

Kapitały napływające do instytucyj finansowych są depozytami, które mogą być wycofane każdej chwili. Kapitały funduszów społecznych nie są przechodniemi i nie są depozytami, i dlatego mogą być i n w e s t o w a n e.

Dotychczasowe inwestycje tych funduszów były dziwnie antytwórcze pod względem gospodarczym. Ogromne luksusowe budynki, nieproduktywne lub małoproduktywne, jakieś „Lwiegrody“ w Krynicach i t. p., nie usprawiedliwiają wysokości haraczu, które społeczeństwo zapłaciło. Ta dysproporcja jest źródłem niechęci do dalszych ofiar na rzecz funduszów ubezpieczeniowych.

Z faktem ofiary można się pogodzić, jeżeli widzi się owoce własnej ofiarności. — Fakt przymusowej daniny na fundusze społeczne, każdy Polak chętnie

zniesie, **jeżeli ta danina podwyższy stopień dobrobytu w Polsce.**

Ta wytyczna powinna być zachowana i objęta programem prac funduszów społecznych.

Gdybyśmy setki miljonów funduszów społecznych zużyte mało produktywnie, zużyli byli na wykupno kopalń górnośląskich, to sytuacja nasza na Górnym Śląsku inaczejby wyglądała.

Przeszłości już nikt nie zmieni, szkoda słów. Patrzmy zatem w przyszłość i dążmy do naprawy błędów.

Organizm gospodarczy Polski przyrównać można w tym wypadku do majątku rolno-lasowego, — z którego las został wydzierżawiony na **1200** lat (czasokres eksploatacji złóż węglowych przez obcy kapitał) obcej firmie.

Taka dzierżawa jest zabójcza dla rozwoju drugiej części majątku i tylko lekkomyślny i zły gospodarz będzie stawiał pałace („Lwiegrody" i t. p.), zamiast wykupić dzierżawiony las.

Gdyby fundusz bezrobocia dysponował warsztatami pracy, to mógłby dawać pracę, zamiast zasiłków. — **Co lepsze i celowsze?**

Sposób użycia funduszów społecznych będzie decydującym dla rozwoju ubezpieczeń społecznych i dla rozwoju tego **czysto polskiego kapitału.**

Gdyby sposób tego użycia poszedł po linji przez nas wskazanej, to niewątpliwie najniepopularniejsze wkładki ubezpieczeniowe stałyby się atrakcją nawet dla robotników, którzy nie mogą być zadowoleni z dzisiejszego stanu rzeczy.

Rolnictwo polskie, nigdy nie sięgnie po warsztaty przemysłu ciężkiego, bo ten przemysł obcy nigdy nie dopuści, aby rolnictwo było bogaczem. — Może to uczynić jednak całe społeczeństwo polskie na zasadach prawa, dzięki funduszom społecznym.

Obowiązkiem naszym jest popieranie rozwoju polskiego stanu posiadania w dziedzinie wyłączności przemysłowych górniczo-hutniczych.

Tera gospodarcza o rzekomych korzyściach wynikających z napływu obcego kapitału może być uzasadnioną w kolonjach egzotycznych, — w Polsce doświadczenie życia wykazuje wprost biegunowe niekorzystne skutki takiego napływu.

Przywrócenie równowagi gospodarczej bez podnoszenia obecnych cen produktów rolnych, zapewniłoby Polsce możność ekspansji handlowej na długie lata.

Kartele — rolnictwo — ceny — waluta

Każde zagadnienie ekonomiczne można naświetlać i tłomaczyć na tysiąc sposobów o ile odetnie się te problemy od zasad bytu i dobrobytu.

Po takiej operacji t. j. po oderwaniu rozumowań od zasad bytu, żonglowanie cyframi i różnemi zjawiskami gospodarczemi jest już bardzo łatwe i dwóch uczonych ekonomistów może udowadniać z pozorną słusznością, dwie biegunowo przeciwne tezy.

Ten fakt jest powodem dlaczego dyskusja o kartelach w Polsce toczy się tak długo na łamach prasy, a trudno jest powiedzieć kto ma rację.

Aby móc ocenić dany problem trzeba przypomnieć sobie elementarne prawa bytu i dobrobytu, potem trzeba zdefinjować sytuację wewnętrzną, następnie należy uprzytomnić sobie nasz stosunek do zagranicy i dopiero wtedy można sięgnąć po trafną ocenę.

Wszystkie rozwiązania problemów gospodarczych wyprowadzone z pośrodka są niekompletne i dlatego są przeważnie błędne.

Idąc ku zagadnieniu rolnictwo contra kartelom ustanówmy jako dogmaty:

1) Byt i dobrobyt

a) byt składa się z pożywienia i dachu nad głową

b) dobrobyt w Polsce zależny jest od ilości pracy, gdyż praca x dobra naturalne polski wytwarzają dobra materjalne, których ilość pozostała w kraju jest i będzie miernikiem naszego dobrobytu.

c) wytworzone dobra materjalne muszą być użytkowane w kraju, bo leżące w magazynach w wielkich ilościach niweczą popyt i stwarzają bezrobocie, a wywożone zagranicę są dla dobrobytu obojętne.

2) Sytuacja wewnętrzna

a) konieczność stałej waluty

b) brak pieniądza obiegowego

c) lichwa pieniężna

d) bezrobocie

e) brak dobrobytu (niedokarmianie i głód mieszkaniowy).

3) Stosunek do zagranicy

a) konieczność płacenia długów zagranicznych (zapotrzebowanie obcych walut)

b) zwyżka złota

Po ustaleniu powyższych prawd możemy przystąpić dopiero do właściwego tematu.

Odnośnie III). Stosunek do zagranicy:

Głupotą byłoby walczyć Polsce ze zwyżką złota, gdyż Polska złoto nie produkuje i nie może dlatego mieć na ten objaw żadnego wpływu. A zatem:

Wniosek pierwszy: **Zniżka cen w stosunku do złota obowiązuje wszystkie gałęzie produkcji, a więc przemysł kartelowy także.**

Przesyłam prenumeratę „DOBROBYTU“ za rok bieżący i przyszły *Kazimierz Stankiewicz (Jedlanka)*

Nie mamy powodu, aby produkować drogo w przeliczeniu na złoto. — Przeciwnie im tańsza będzie nasza wewnętrzna produkcja przemysłowa, ten łatwiej uzyskamy rentowność każdej innej produkcji w kraju i dla handlu zagranicznego.

Jedyną przeszkodą w zmianie polityki prokartelowej jest konieczność płacenia długów zagranicznych. Do tego płacenia potrzebujemy waluty obce, a te waluty obce dostarcza w wydatnej mierze Polsce, dumping towarami skartelizowanymi.

Ten fakt dostarczania walut odgrywa decydującą rolę.

Jeżeli Polska może uzyskać te waluty obce na innej drodze (prócz dalszych pożyczek zagranicznych, które należy wykluczać), czy to przez wzmożenie eksportu towarów nieskartelizowanych, czy to przez napływ kapitałów reemigracyjnych, czy to przez dzierżawę jakiejś kopalni złota (co jest możliwem), czy ostatecznie przez układ moratoryjny z wierzycielami, — to należy zerwać z protegowaniem karteli **natychmiast**. (Uzyskiwanie dodatniego salda bilansu handlowego przez dalsze ograniczenia celne, są krótko—nożnymi sztuczkami).

Odnośnie 2) Sytuacja wewnętrzna.

Konieczność stałej waluty w Polsce i korzyści z takiej nienaruszalności wynikłe są, dla młodego państwa, jakiem jest odrodzona Polska, podstawą dalszego rozwoju i nad tem nie wolno nam dyskutować.

Mamy mało złota, więc jego wyższa wartość (niskie ceny) ułatwiają nam wymianę towarową wewnętrzną, co przy braku pieniądza obiegowego jest bardzo ważnem.

Wniosek drugi: **Wysokie ceny kartelowe utrudniają wymianę towarową wewnętrzną, a zatem ze względu na brak pieniądza obiegowego w Polsce, należy ceny kartelowe obniżyć.**

Równocześnie należy zaakcentować, że kto chce utrzymać stałą walutę w Polsce, ten musi wystąpić również przeciw lichwie pieniężnej, gdyż nadmierne oprocentowanie i nadmierne korzyści z wierzytelności wypływające, — muszą rodzić atak na stałość waluty. (Wobec zwyżki złota, dłużnik nie jest w możności, mimo najlepszych chęci, zadość uczynić nieprzewidziane wysokim żądaniom zysków ze strony wierzycieli).

W dalszem naświetleniu stosunków wewnętrznych trzeba podkreślić, że bezrobocie w Polsce nie jest bynajmniej wynikiem hiperprodukcji. Hiperprodukcję znamy tylko z frazesu, bo przeciwnie posiadamy ogromne braki we wszystkich dziedzinach bytu.

Łudzenie się, że kartelizacja usuwa bezrobocie jest mirażem. Odwrotnie kartele zamykają wiele warsztatów pracy, bo „stójka“ lepiej się im kalkuluje.

Gdyby nawet zniweczenie polityki prokartelowej wydawało **przejściowe** zwiększenie się bezrobocia, to społeczeństwo straty nie poniesie, gdyż w najgorszym razie ofiara na fundusz bezrobocia będzie mniejsza, niż utajony haracz zawarty w niewspółmiernie wysokich cenach towarów skartelizowanych sprzedawanych wewnątrz kraju.

Gdybyśmy n. p. zmniejszyli wydobycie węgla na eksport, rezygnując z dumpingu węglowego angielskiego, a przedtem wzamian zawarli umowę z Anglją zapewniającą nam tam zbyt drzewa, bekonów i t. p.. to eksport dumpingowy zamieniłby się na eksport rentowy, a bezrobotnym górnikom z tego tytułu powstałym możnaby pokupować dzięki wzmożonej dochodowości gospodarstwa narodowego osady rolne na niedoludnionych ziemiach wschodnich, gdzie mogliby oni produkować bekony lub inne produkty dobrobytowe. — W każdym wypadku możnaby tych bezrobotnych lub innych bezrobotnych w tej samej liczbie uczynić samowystarczalnymi, tak że nie obciążaliby oni pasożytnie gospodarstwo społeczne.

Wniosek trzeci: **Straszak wzmożonego bezrobocia, wystawiany chętnie przez kartele, nie jest istotnym, aby ten straszak miał wstrzymać postanowienie o obniżenie cen kartelowych.**

Odnośnie I.) Byt i dobrobyt.

Dobrobyt zależny jest od ilości dóbr materjalnych, które zostaną wyprodukowane i pozostawione w kraju, w celu ich użytkowania przez społeczeństwo.

Wysokie ceny kartelowe utrudniają użytkowanie tych dóbr materjalnych.

Wniosek czwarty: **Ze względu na zasadę dobrobytu należy zredukować ceny kartelowe.**

Także byt, którego częścią składową jest dach nad głową, cierpi dzięki wysokim cenom kartelowym materjałów używanych w budownictwie.

Wniosek piąty: **Podstawowa zasada bytu obejmująca konieczność dostępnego, takiego dachu nad głową, przemawia również za walką z cenami kartelowymi.**

Reasumując powyższe wywody dochodzi się do końcowej konkluzji, że

o ile znajdziemy sposób na zadośćuczynienie wierzytelnościom, należy natychmiast wydatnie zniszczyć ceny towarów kartelowych.

Większość przemysłu skartelizowanego w Polsce nie jest własnością Polaków i dlatego można się spodziewać, że część zakładów przemysłowych, po zniżce cen nie zechce pracować bez „kolonjalnych“ zysków.

W północnych prowincjach Stanów Zjednoczonych stan zasiewów poważnie ucierpiał. Prawdopodobnie zjawisko to ogarnęło również południową Kanadę.

Uznaję celowość wydawnictwa „DOBROBYTU".

Kazimierz Doberski (Dąbek).

W rezultacie zakłady takie przejdą w ręce polskie, co daj nam Boże.

Życie gospodarcze wykazuje niezbicie, że ustrój kartelowy jest pasożytem żyjącym na reszcie naszego organizmu gospodarczego i dlatego należy dążyć do usunięcia tego szkodnika.

Odwoływanie się prokartelewiczów, na to że stosunek wartości surowców i materjałów przemysłowych zużytych w rolnictwie, do kosztów własnych wytwórczości rolniczej wynosi zaledwie 16·3% i że nawet obniżka materjałów i surowców przemysłowych o 20%, nie może wydatnie obniżyć kosztów produkcji rolnej — o niczem nie świadzzy, gdyż:

w dochodzie społecznem Polski nierolnicy partycypują w 10 miliardach złotych rocznie i jeżeli ci nierolnicy dostaną towary skartelizowane n. p. o 20% taniej, to będą mogli więcej jeść, przez co rolnictwo będzie zasilane miliardowym dopływem pieniądza obrotowego.

Znaną jest bowiem rzeczą, że:

a) gros pieniądza obrotowego znajduje się w miastach

b) mieszkańcy miast niedożywiają się, gdyż muszą płacić wysokie ceny za towary skartelizowane, a budżety mają sztywne.

W razie zniżki cen kartelowych mieszkańcy miast będą lepszymi konsumentami wsi.

Korzyści z obniżki cen kartelowych dla rolnictwa, dla społeczeństwa (zdrowsze pokolenie przez lepsze odżywianie) i dla całego życia gospodarczego (usunięcie elementów sztucznych) są tak jasne, że tylko „filozof" może twierdzić inaczej.

DO CZCIGODNYCH NIEABONENTÓW

Po wydaniu kilku zeszytów „Dobrobytu" zagościła w naszej redakcji troska psychiczna. — Czcigodni nasi Adresaci, którzy stanowią szkielet intelektualny społeczeństwa polskiego zdają się być w 80% pogrążeni w letargu.

Zaledwie niewielki liczbowo ułamek Ziemiaństwa, kierowników polskich instytucyj finansowych samorządowych i przemysłowych wyraził swoją ofiarność i swoją życzliwość dla celów naszego wydawnictwa. Nieliczna ta grupa, zawieszająca wartościowe jednostki społeczeństwa polskiego stanowi dotąd 4% naszych Czcigodnych Adresatów.

16% naszych adresatów zrezygnowało z popierania akcji propagandowej „Dobrobytu", podając jako przyczyny:

1. Brak 80 gr. miesięcznie na prenumeratę.
2. Abonowanie innych czasopism gospodarczych.
3. Niechęć do wszystkich nowych poczynań i prób.
4. Bez podania przyczyn.

Ta rezygnacja nie jest przedmiotem naszej troski, gdyż trudno wymagać, aby Wszyscy przyśli z pomocą naszej idei. Troskę budzi w nas **nieme milczenie** 80% naszych Czcigodnych Adresatów, którzy nasze wydawnictwo otrzymują od kilku miesięcy, a nie reagują zupełnie, ani tak, — ani tak.

Pomijamy fakt, że te kilkadziesiąt tysięcy egzemplarzy „Dobrobytu" przedstawiają równowartość bardzo poważnej dla nas kwoty. — pomijamy fakt, że posiadanie tej kwoty wyprowadziłoby nasze projekty z formy papierowej na teren czynu, lecz nie możemy pominąć milczeniem obawy przed tym bezruchem, który zdaje się owładnąć naszem życiem, a który podobny jest do bezruchu z czasów kiereńszczyzny w Rosji.

Jeżeli w ośrodku intelektualnem, które jest jądrem porządku społecznego, zapanuje bezruch — to taki ośrodek może być z łatwością strącony w otchłań zamętu, przez jakikolwiek inny ruch. — Taki zamęt musiałby zniszczyć wysepki polskiego dobrobytu.

To jest treścią naszej troski.

Gdyby ktoś inteligencji w Rosji w przeddzień zamętu mówił, że za kilka miesięcy będą pomywać talerze w Paryżu, czy Konstantynopolu, to takiego człowieka uważanoby za niespełna rozumu lub wyrzuconoby go za drzwi.

Gdyby ktoś mądrym Jezuitom rok temu w Hiszpanji powiedział, że dziś tułać się będą na obczyźnie, uśmiechnęliby się pobłażliwie.

A gdy my Wam mówimy, że chcemy podjąć próbę by zwalczyć bezrobocie pracą i w tym celu prosimy Was o pomoc, to nie powinniście wzorować się na zaślepieniu rosyjskiem czy hiszpańskiem.

Ustawiczny impas musi spowodować przegraną.

Mamy to przekonanie, że nie jest nietaktem prosić Czcigodnych Adresatów o łaskawe wypowiedzenie się, czy raczycie poprzeć nasze wydawnictwo i dlatego ponawiamy naszą prośbę.

Dobrze jest pracować na swojem podwórku, lecz ograniczenie swego wysiłku do „warowania jak pies przy swej kości" (słowa ziemianina JWp. Tadeusza hr. Siemieńskiego) nie pokona głodu w Polsce, — a człowiek głodny może przestać być człowiekiem.

Przyznał się nam jeden z profesorów, że dlatego daje składki na bezrobocie, gdyż boi się głodnych.

Nie pocieszajcie się, że miasta i fabryki leżą zdala od wsi. — Dwory ukrainne także były daleko od Petersburga, a i tak zniknęły z powierzchni gospodarczej razem z ich właścicielami.

Nadzieja dobrobytu zbudowana choćby na prawdopodobieństwie i rozpropagowana wśród szerokich mas jest najlepszym puklerzem przed ewent. wybuchem fermentu.

Pomóżcie prosimy, byśmy mogli być posłannikami tej nadziei, gdyż strusia metoda chowania głowy do piasku przed niebezpieczeństwem nie jest mądrością.

Komitet redakcyjny.

Transakcje handlowe z Sowietami asekurują białą rasę przed hegemonią i zalewem krajów aryjskich przez rasę żółtą w przyszłości. To powinno usunąć wszystkie animozje.

EDMUND KALEŃSKI (b. vice-konsul Rz. P. w Chicago).

Uruchomienie eksportu Polskiego do Stanów Zjednocz.

Jeśli jednak przedstawiciel firm polskich przystosuje się do warunków w jakich pracują aptekarze amerykańscy, nie będzie miał trudności z umieszczeniem swego towaru.

Równocześnie przy załatwianiu tranzakcyj z aptekarzami i księgarniami przedstawiciel firm polskich będzie mógł zaofiarować swój towar sklepom polskim. Przed sezonem gwiazdkowym dobrze jest mieć duży zapas cukierków i czekoladek z Polski, gdyż zpewnością Polonja rozkupi je w tym czasie. Zdarzały się już zresztą dorywcze dostawy cukierków z Polski, zorganizowane przed Bożem Narodzeniem przez osoby prywatne i cukierkie te były natychmiast rozchwytywane przez publiczność polską.

Odbiorcami słodyczy z Polski mogą być następujące detaliczne sklepy polskie w m. Chicago:

Apteki (Drug stores), których w samem Chicago jest około 118. Jak już mówiliśmy, w aptekach amerykańskich, oprócz innych towarów, sprzedają również i słodycze.

Cukiernie (Candy stores), czyli składy cukierków, lodów, lekkich napojów i t. p. — jest ich w Chicago około 352.

Sklepy z delikatesami (Delicatessen stores), czyli składy luksusowych towarów spożywczych, najczęściej importowanych, a w tej liczbie i słodyczy — jest ich w rękach polskich około 79.

Grosernie (Grocery stores), czyli składy towarów spożywczych — jest w Chicago około 715.

Sklepy z napojami i lodami (Soft drink parlors), gdzie oprócz lekkich napojów sprzedawane są również słodycze około 331.

Piekarnie (Bakery shops), gdyż większa część piekarni sprzedaje także słodycze — jest ich około 133.

Restauracje (Restaurants) — około 123.

Z powyższego wynika, że w samem mieście Chicago istnieje zgórą 1.800 zakładów detalicznych, których właścicielami są Polacy i którzy mogliby zakupić i rozpowszechnić wśród swej klijenteli słodycze z Polski. Liczbę tych zakładów podajemy na podstawie Polskiej Książki Telefonicznej, wydanej w Chicago w r. 1931 (adres redakcji: 1608 Milwaukee Avenue, Chicago, Ill.) — w rzeczywistości zaś tych sklepów jest dużo więcej. Wszystkich sklepów detalicznych, należących do Polaków obliczają w Chicago na 10.000.

Sezon w którym wzmożony jest popyt na cukierki i czekoladki trwa od października do końca marca. Najlepszy sezon dla sprzedaży słodyczy, to okres przeh Bożem Narodzeniem i Wielkanocą. W międzyczasie zaś przypadają dnie świąteczne, obserwowane głównie przez młodzież, która wtedy zakupuje duże ilości słodyczy, a mianowicie:

Halloween Day (rodzaj św. Andrzeja w Polsce) — 31 października.

Thanksgiving Day (Dzień Dziękczynienia) — około 24 listopada.

St. Valentine's Day (Święto narzeczonych) — 14 marca.

Mothers Day (Dzień matek, które otrzymują upominki) — w końcu kwietnia.

Fathers Day (Dzień ojców, którzy także otrzymują upominki — w mają.

Te święta i zwyczaje amerykańskie należy wykorzystać dla eksportu słodyczy z Polski. Przy sposobności można zaofiarować cały szereg artykułów w postaci upominków.

Zapoczątkowanie eksportu słodyczy przedstawiać się może następująco:

Kupiec polski zjeżdża do Chicago, przywożąc ze sobą ładunek cukierków. Cło w wysokości 40% ad valorem opłaci na komorze celnej w Chicago. Dla określenia wartości, należy podawać ceny hurtowe miarodajne w Polsce. Ceny te zresztą będą podane w fakturze handlowej, potwierdzonej przez konsulat amerykański w Polsce. Prawo amerykańskie wymaga, aby każda przesyłka towaru o wartości powyżej 100 dolarów, zaopatrzona była w taką konsularną fakturę (Consular invoice).

Japonja czyni poważne zakupy w zbożu co podtrzymuje cenę na rynkach amerykańskich.

Duży sklep detaliczny w Stanach Zjednoczonych Centropol Comp Inc, 29 St, Marks Place New York sprzedaje towary spożywcze importowane z Polski, Dostawcy zechcą się zwrócić wprost do „Centropolu“.

Towar sprowadzony z Polski może pozostać na razie na składzie, równocześnie jednak należy wejść w kontakt z jednym z polskich hurtowników. Adresy kilku hurtowników polskich podajemy, są to:

1) J. Drozdowicz, 1620 West 21 street Chicago III.
2) F. Serafin, 4426 South Whipple street, „ „
3) M. Bydalek, 4547-51 Milwaukee Avenue, „ „
4) A. Bojanowski, 2607 East 83 rd street, „ „
5) Edward's Wholesale Candy, 8743 Muskegon str. Chicago III.

Hurtownicy ci zatrudniają kilkudziesięciu rozwozicieli, którzy dostarczają słodycze detalistom samochodami. Jest to bowiem zwyczaj ogólnie przyjęty w Ameryce, że towar dostarczany jest detalistom przez hurtownika.

Kupiec z Polski będzie miał dwa sposoby sprzedania swego transportu, albo dostarczając go detalistom w drobnych ilościach, przez rozwożenie samochodem, albo sprzedając go hurtownikowi.

Jedynie będąc na miejscu w Ameryce wraz z towarem, można zaznajomić się z interesem i odbiorcami, oraz otrzymać zamówienia na przyszłość, ustalając gatunki, które najbardziej nadają się na tamtejszy rynek.

Podobny handel cukierkami i czekoladkami można przeprowadzić w innych osiedlach polskich w Ameryce, zjeżdżając w odpowiednim sezonie (przy końcu września) na miejsce i specjalnie energicznie działając w okresie Bożego Narodzenia i Wielkanocy.

Przeciętne spożycie wyrobów cukierniczych w Stanach Zjednoczonych wynosi 12 funtów (1 kg—2,2 funt.) rocznie na głowę. Spożycie cukru wynosi od 80 do 100 funtów na głowę. Największym konsumentem wyrobów cukierniczych jest młodzież w wieku od lat 12 do 20, która spożywa 60 proc. całej produkcji. Średnio biorąc, roczne spożycie wyrobów cukierniczych wynosi:

Twarde słodycze, jak karmelki, cukierki, pastylki i t. p. 190,350,000 funtów;

Czekolada 578,362.000 funtów;

Inne słodycze, jak lody, marmelady, galaretki, owoce w cukrze i t. p. 87,877 000 funtów.

Według cen rozróżnia się wyroby po cenie powyżej dolara za funt i po cenie poniżej dolara za funt. Najniższa cena detaliczna słodyczy wynosi 60 centów za funt.

Ameryka eksportuje mało słodyczy, natomiast sprowadza znaczne ilości, przeważnie ze Szwajcarji i Holandji. Kraje te mają na miejscu swych przedstawicieli i składy hurtowe, skąd odbywa się sprzedaż i gdzie przeprowadza się odpowiednią reklamę. W sklepach amerykańskich również można nabyć słodycze pochodzące z Niemiec, z Francji, a w ostatnich czasach i z Rosji sowieckiej, a nawet z Łotwy.

Hurtowa sprzedaż czekoladek i cukierków odbywa się nie tylko bezpośrednio z fabryk, lecz przez hurtowników-specjalistów, którzy rozwożą te wyroby do detalistów.

Eksport polskich słodyczy możnaby już obecnie zapoczątkować i łatwo rozwinąć na większą skalę, przy uwzględnieniu warunków następujących;

1) Zaopatrzyć je w trwałe i ozdobne pakowanie,
2) Zaopatrzyć w napisy angielskie, jak to czynią Szwajcarzy, Holendrzy i inni dostawcy zagraniczni,
3) Podawać wagę nie w kilogramach, lecz w jednostkach używanych w Ameryce, t. j. w funtach i uncjach. Jeden funt ma 16 uncji.

Napisy: Net 8 oz.; Made in Poland. — Net. 4 oz., Made in Poland.
(Oz. jest skrócenie od „Ounces“).

Upłata długów państwowych w roku budżetowym 1933|34

Długi zagraniczne	275,992.229 zł.
„ wewnętrzne	53,340.873 zł.
Wypłaty z tytułu udzielonej poręki państwa	8,953.510 zł.
Ogółem	**338,286.612 zł.**

Przyp. Red. Pierwsza największa pozycja powinna być zmniejszona ugodowo.

INŻ. EUGENJUSZ KWIATKOWSKI

PRZEŚWIETLENIE POLSKIEJ RZECZYWISTOŚCI

Należy zdać sobie sprawę z tego, że w sytuacji powojennej spotęgowały się siłą faktów różnice w zasadach działania rządów i parlamentów, powodując w całym świecie t. zw. „kryzys parlamentaryzmu". Przy najlepszej nawet woli, przy doszczętnem nawet usunięciu wszystkich pierwiastków osobistych, przy najwyższem wyrobieniu politycznem i uczciwości w działaniu publicznem, muszą obecnie istnieć źródła tarć i napiętych antagonizmów między każdym, świadomym swych obowiązków i odpowiedzialności rządem i każdym parlamentem. Wielka wojna zepchnęła przedewszystkiem narody Europy z płaszczyzny znośnego dobrobytu gospodarczego w otchłań nędzy i niedoli. Miljardowe wartości, stanowiące dorobek wielu pokoleń, zostały zniszczone od jednego zamachu. I rządzeni i jeszcze bardziej rządzący zostali głęboko zdemoralizowani, ucząc się bez przerwy załatwiania spraw przy użyciu gwałtu i przemocy. Ta olbrzymia przepaść, dzieląca dwa okresy życia jednego pokolenia, wywołana przez wojnę, może być wyrównana jedynie wysiłkiem pracy i świadomem opanowaniem nowych warunków bytu. Stworzyć podstawy dla nowego rozwoju życia, choćby kosztem dalszych ofiar pokolenia współczesnego, to właśnie najważniejsze i najistotniejsze zadanie każdego rządu. Rusztowaniem jego pracy musi być inwestycja rzeczowa i moralna. Gdy staje on wobec zagadnienia rozbudowy szkolnictwa, kolei, dróg, portów handlowych, gdy stwarzać ma warunki rozwoju rolnictwa, handlu i przemysłu, gdy staje wobec problematu administracji i obrony kraju, wobec zagadnienia stosunków socjalnych i narodościowych, przyrostu ludnościowego i reformy stosunków agrarnych, gdy ma zakładać podwaliny swej polityki zagranicznej i skarbowej, wzrok jego musi się kierować w przyszłość. Któż ma możność oceny tej nieustannej udręki człowieka rządzącego, mającego zabić w sobie własne, indywidualne życie, by żyć bezosobową przyszłością własnego narodu?

Zupełnie odmienne musi być nastawienie psychiczne parlamentu. On reprezentuje dzień dzisiejszy. On zrasta się wszystkiemi nerwami z całem społeczeństwem, ze wszystkiemi jego niedolami, brakami, jego nędzą i jego potrzebami. Czyż można się dziwić, że niedola ludzka jest niecierpliwa? Ona domaga się natychmiastowej pomocy i natychmiastowego działania. Przyszłość jest dla niej mirażem, gdy warunki dnia dzisiejszego odczuwane są jako nieznośne. Oto więc najgłębsze źródło gotowego już konfliktu między potrzebami dnia dzisiejszego i potrzebami przyszłości. Oto dwa ładunki elektryczne, o przeciwnych biegunach, które muszą z trzaskiem i piorunami wyładować swą energję. Napięcie zaś między nimi będzie tem silniejsze i tem większe, im głębsza jest dysproporcja między odczuwanemi powszechnie potrzebami a aktualnymi warunkami życia, między koniecznościami dnia dzisiejszego a postulatami i możliwościami przyszłości. Każdy rząd musi działać na podstawie świadomości, że „dobro państwa, jego rozwoju i potęgi, nietylko nie pokrywa się z sumą korzyści obywateli w danej chwili, ale może z nią być sprzecznie"[1]). Brak tej właśnie świadomości doprowadził w dawnej Rzeczypospolitej szlacheckiej do unicestwienia i rządu i jakiejkolwiek polityki obliczonej na dalszą metę, roztrwonił tak zasadnicze problematy, jak zagadnienie bałtyckie, jak sprawa rozwoju miast i handlu, jak kwestja utrzymania stałej armji, spaczył największe zagadnienia społeczne, wypróżnił zasoby skarbu, a wreszcie przyczynił się do politycznego upadku państwa. Wszystkie te bowiem zagadnienia wymagały ciągłego łańcucha ofiar i poświęcenia doraźnych korzyści, doraźnych zainteresowań na rzecz przyszłości. Zadaniem głównem parlamentu jest stworzenie pewnej równowagi interesów współczesnych i przyszłych. Stąd płyną jego naturalne funkcje ustawodawcze i kontrolujące rząd. Jeżeli bowiem w państwie demokratycznem nie istnieje inna droga obciążenia obywateli i życia współczesnego świadczeniami na rzecz państwa i przyszłości jak tylko drogą ustaw, to właśnie zadaniem przedstawicielstwa ludowego musi być stworzenie kompromisu między potrzebami doraźnemi i przyszłemi. Funkcje kontrolne parlamentu są już tylko logiczną konsekwencją jego władzy ustawodawczej. Jest to pokwitowanie z wykonania zawartego kompromisu.

[1]) St. Bukowiecki „Przed rewizją konstytucji", str. 10.

„Dobrobyt" nabyć można

w Biurze Czasopism P.A.T. Warszawa, Królewska 5 Tel. 552-80

I W ODDZIAŁACH:

Białystok, ul. Marsz. Piłsudskiego 6. tlf. 15-86
Bielsko Śl., ul. 3-go Maja 8, tlf. 27-32
Gdynia, ul. Świętojańska do P. A. M., tlf. 17-20
Grudziądz, ul. Mickiewicza 26, tlf. 303.
Katowice, ul. 3-go Maja 23, tlf. 565 i 1091.
Kraków, ul, Mikołajska 32, tlf. 104-99, 105-00.
Lublin. ul. Kościuszki 3, tlf, 16-57.
Lwów, ul. Rutowskiego 8, tlf. 20 i 45.
Łódź, ul. Piotrkowska 125, tlf. 101-11, 115-24.
Łuck, ul. Piłsudskiego 14, tlf. 222.
Poznań Al. Marcinkowskiego 23, tlf. 28-57, 28-58.
Sosnowiec, ul. Dęblińska 11, tlf. 11-99.
Wilno, ul. Wileńska 14, tlf. 674 i 17 85.

Podobnie, jak w życiu pojedynczego człowieka, tak też i w życiu państw i narodów potrzeby doraźne przejawiają się zawsze wielokrotnie silniej i zdecydowaniej, niż potrzeby przyszłości. Gdyby natura ludzka była inną, niewątpliwie nie byłby potrzebny przymus ubezpieczenia od ognia lub od wypadku. Stałby się koniecznością tak silną, że przezwyciężyłby samorzutnie potrzeby doraźne. Fakt ten wskazuje więc dobitnie, w jaki sposób należy ułożyć w państwie relacje sił. Czynnik reprezentujący zagadnienia przyszłości winien być i faktycznie i moralnie znacznie silniejszy i bardziej jednolity, niż czynnik wyrażający potrzeby i postulaty dnia dzisiejszego, jeżeli ma być stworzona równowaga gwarantująca warunki rozwoju. Ta świadomość winna była ugruntować się szczególnie wyraźnie w społeczeństwie polskiem, wśród jego reprezentacji, gdyż żaden chyba naród w Europie nie zapłacił tak drogo i tak boleśnie za niezrozumienie tej podstawowej zasady. Stało się jednak inaczej. Obserwator i krytyk tak zrównoważony objektywny i kompetentny, jak St. Bukuwiecki pisze: „Zdawało się, że w odrodzonej Polsce... straszne doświadczenia z niemocy władzy wynikłe, wywołają raczej przesadę w kierunku nadania władzy wykonawczej niozawisłości i siły... Ale treść obowiązującej konstytucji poszła tylko za przekazaną przez Trzeci Maja tradycją demokratyzacji, natomiast co się tyczy ustroju władz państwowych z tradycją tą zerwała... Zbudowany został ustrój z tak wielką przewagą Sejmu nad innymi czynnikami władzy..., że znowu Polska wśród państw cywilizowanego świata stała się państwem o najdalej posuniętem sejmowładztwie“ [1]).

[1]) St. Bukowiecki „Przed rewizją konstytucji", str. 15.

W trzy miesiące po rozbrojeniu wojsk okupacyjnych, w obliczu całego ogromu niebezpieczeństw zewnętrznych i wewnętrznych, w przełomowym momencie ustalania granic państwa, tworzenia traktatu wersalskiego, jednym z pierwszych aktów, pierwszego, powołanego z woli i decyzji Naczelnika Państwa, Sejmu, było całkowite odarcie z władzy i znaczenia właśnie głowy państwa, w t. zw. „małej konstytucji“ z dnia 20. II. 1919 r. Sejm polski, jako zbiorowość, pomimo braku wyraźnego oblicza społeczno-politycznego, zajął zdecydowanie historyczną platformę Sejmu Czteroletniego z pierwszego okresu jego działalności i Sejmu z r. 1830. Ustalił więc, że władzą suwerenną w państwie polskiem jest sejm, przekazał ogłaszanie ustaw Marszałkowi Sejmu, odsunął rząd od inicjatywy, uczynił Naczelnika Państwa wykonawcą uchwał sejmu nietylko w sprawach cywilnych, ale i wojskowych uczynił głowę państwa odpowiedzialnym przed sejmem, a wreszcie zawarował, że rząd powoływany będzie na podstawie porozumienia ze sejmem. Zasady te stanowiły jawną dyktaturę sejmową w państwie. Prof. St. Estreicher w pracy pt. „Kierunki polskiej polityki wewnętrznej“ pisze: „Podczas obrad nad konstytucją z 1911 r. żadne stronnictwo nie ostrzegło, że sejmo-kracja, którą należy odróżnić od demokracji, jako jej zwyrodnienie, wywoła w naszych stosunkach w krótkim czasie ujemne skutki".

Pomimo tak skoncentrowanej władzy w parlamencie, pomimo ustawicznego obalania gabinetów i przystosowywania nowych do prowizorycznych i zmiennych większości sejmowych, odpowiedzialność za losy państwa została rozproszonych tak doszczętnie, że nigdzie śladu jej odnaleźć nie można.

PODZIĘKOWANIA

W chwili kiedy większość społeczeństwa naszego opuszcza ramiona, oglądając się na kogoś, na coś lub wyczekując cudu, nasze ideowe wydawnictwo zbliża się do wrót czynu dzięki napływowi coraz liczniejszych zwolenników idei pracy znanej z prastarych praw bytu. — To też nie znajdujemy dość gorących słów dla Tych, którzy ofiarnie popierają nasze wspólne zamierzenia. Ostatnio szeregi Przyjaciół „Dobrobytu“ wzmocnili:

JWP. Stanisław Zdziarski (Łęgowice)
„ Dyr. Banku Polsk. Karol Chowaniec (Płock)
„ Aleksander Walewski (Kowala Stępocina)
„ Dyrektor Banku Ludowego w Ostrzeszowie
„ Adam Bacciarelli (Rydzewo)
„ Bolesław Zambrzycki (Pory)
„ Dyrektor Składn. Kółek Roln. (Sokal)
P. T. Zarząd dóbr Babin
JWP. Kazimierz Stankiewicz (Jedlanka)
„ Marjan Niesiołowski (Bajkowce Nowe)
„ Kazimierz Doberski (Dąbek)
„ Kazimiera Kozłowska (Żydowo)
„ inż. Feliks Ramułt (Wola Piasecka)
„ Rudolf Bachmann (Bratyszów)
„ Edmund Gołębiowski (Ojców)
„ Halina Gileczek-Hacowa (Warszawa)
„ Bronisław Bernatt (Dys)
„ Leonard Sulimierski (Chreniowola)
„ Juljusz Friedberg (Bajkowce Stare)
„ J. Skarzyński (Pobórz)
„ Eustachy br. Horoch (Stanisłówka)
„ Władysław Wachowicz (Warszawa)
„ inż. Tadeusz Pawlewski (Mościce)
„ Minister Ignacy Matuszewski (Warszawa)
Przew. ks. prob. Franciszek Ścigała (Katowice)
„ ks. red. Władysław Długosz (Kraków)
JWP. senator Stanisław Wańkowicz (Warszawa)
„ radca Józef Adamek (Król—Huta)
„ Dr. Józef Maksymiljan Ziomek (Kraków)

PRENUMERATA:	CENY OGŁOSZEŃ:	Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Rocznie . . . . 9 zł.	Cała strona . . . 200 zł.	Na odpowiedź prosimy załączyć znaczek.
Półrocznie . . . 4·50 „	1/2 strony . . . . 125 „	
Miesięcznię . . 0·80 „	1/4 „ . . . . 70 „	

Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Szul. Redaktor naczelny: Tadeusz Ostrowski. Wydawca: Komitet redakcyjny
Odbito w Drukarni „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie, Kazimierza Wielkiego 95.

Naprawiajcie dachy -- usuwajcie wilgoć

z murów domów stanowiących o Waszym dobytku!

Nie trzeba już więcej zrywać blaszanego pokrycia dachowego. Najbardziej nawet podziurawione i zniszczone dachy także papowe, dachówkowe, szklane, betonowe itp. najlepiej i najtaniej konserwuje:

„GUMATEKT"

„GUMATEKT" kit — zasklepia dziury, — uszczelnia szkło.
„GUMATEKT" płynny — zalewa trwale najdrobniejsze otwory.
„GUMATEKT" izoluje mury od wilgoci.
„GUMATEKT" wypiera grzyb.
„GUMATEKT" nie topnieje w słońcu, nie spływając, nie niszczy rynien i murów.
„GUMATEKT" nie zapala się od iskry.
„GUMATEKT" nie podlega wpływom atmosferycznym i chemicznym.
„GUMATEKT" jest wyrobem krajowym — wytwarzanym na zasadzie recept amerykańskich — w Borku Fałęckim pod Krakowem.

za pełną wartościowość „G U M A T E K T U" ze znakiem ochronnym ręczymy 10-cioletnią pisemną gwarancją.

Żądajcie bezpłatnych i wyczerpujących ofert i prospektów pod adresem:

„GUMMATECT" Sp. z o. o. Kraków, Florjańska 23.

Na życzenie wykonujemy wszelkie roboty w zakresie konserwacji dachów i murów wchodzące.

Oszczędza ten, kto stosuje „GUMATEKT" 1 kg „Gumatektu" kosztuje Zł. 3.--, zużycie na m² dachu blasz. ok. 0.5 kg, papowego 0.3 — 0.8 kg.

Odpis jednego z wielu listów. — Poświadczamy niniejszem, iż uszczelnienie w lecie u. r. zniszczonego dachu papowego oraz wszystkich opasań kominów i murów szczytowych w naszej realności przy ul. św. Wawrzyńca 18, okazało się bardzo celowem, gdyż stosunkowo nie wielkim kosztem uzyskaliśmy szczelne i trwałe pokrycie dachu, niewymagające żadnej konserwacji. W przyszłości w miarę zapotrzebowania będziemy do uszczelnień takowych używać dalej „Gumatektu".
Kraków, dnia 4 stycznia 1932 r. L. Dz.67/32/G. **Krakowska Miejska Kolej Elektryczna, Kraków.**

Do P. T. „GUMMATECT" Sp. z o. o. Kraków, Florjańska 23.

Kupon niniejszy dołączam do równoczesnego zamówienia na wykonanie robót względnie na nadesłanie (najmniej 50 kg.) „Gumatektu", z tem, że otrzymam 2% rabatu, od rachunku.

Z poważaniem
dokładny adres: podpis:

Dodatek redakcji. — Zamawiający „Gumatekt" z powołaniem się na „Dobrobyt" — otrzymają przez pół roku nasze wydawnictwo bez zapłaty po zawiadomieniu naszej Administracji o uskutecznionem zamówieniu.

P. K. O.

pewność — zaufanie

właściwe użycie KAPITAŁÓW

dla dobra

gospodarstwa

POLSKI!

Silny popyt zagraniczny

na fabrykaty

— AZOTOWE —

Z MOŚCIC

potwierdza ich

rentowną wartość nawozową